

Kamila Budrowska

Cenzura, tabu i wstyd. Cenzura obyczajowa w PRL-u (1948–1958)*

Ogólnie rzecz ujmując, można przyjąć, że 1. cenzura jest kontrolą zewnętrzną, dokonywaną przez instytucje państwowe/ kościelne, 2. tabu to zakaz narzucony przez kulturę, 3. wstyd jest uczuciem powstrzymującym przed czymś uznanym za niewłaściwe¹. Elementem różnicującym pojęcia wydaje się, przede wszystkim, poziom uwewnętrznienia zakazów przez podmiot. W przypadku cenzury, ograniczenie nie jest zinterioryzowane, ale cały czas odczuwane jako obce, opresyjne (rzecz ma się łagodniej przy autocenzurze). Przy tabu, zakaz pochodzący z zewnątrz uwewnętrznia się. W przypadku wstydu, poziom identyfikacji z normą jest głęboki: podmiot może nawet nie zdawać sobie sprawy z narzucenia stanu z zewnątrz. Miejscem wspólnym, realizacją, w czasie której dochodzi do równoczesnego „uruchomienia” cenzury, tabu i wstydu, jest kontrola obyczajowa, w trakcie której nakazane przez kulturę, wpojone i zaakceptowane poczucie tego, co nieprzyzwoite, wpływa na regulacje prawne i mechanizmy ingerencji.

Artykuł ten jest próbą opisu zaleceń i praktyki PRL-owskiej cenzury odnośnie treści nieobyczajnych, skupiając się na najbardziej charakterystycznych przykładach. Opierać się będą, przede wszystkim, na lekturze materiałów archiwalnych z zespołu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW) pochodzących z lat 1948–1958, próbując odtworzyć model funkcjonowania kontroli obyczajowej literatury pięknej w Polsce końca lat 40. i lat 50. Przyjęte w pracy ramy czasowe wynikają

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2017.

¹ Zob. *Mały słownik języka polskiego*, pod red. E. Sobol, Warszawa 1997, s. 78, 928, 1043.

zarówno z założeń merytorycznych, jak i stanu zasobu archiwalnego: materiały sprzed 1948 r. zachowały się w stanie szczątkowym, zaś rok 1958 można uznać za czas „wypalenia się” polskiego Października.

Kwestia zinstytucjonalizowanej cenzury obyczajowej w Polsce po II wojnie światowej jest w piśmiennictwie naukowym podejmowana rzadko², niniejszy artykuł ma więc charakter wstępnego rekonesansu. Przy czym, treści obyczajowe rozumieć chciałabym wąsko, tylko jako dotyczące erotyki. Inne kwestionowane, a społecznie trudne tematy, jak: alkoholizm, narkomania, ubóstwo, przemoc w rodzinie, dzieciobójstwo, wydają się — z powodu ich głębszej ideologizacji i „włączenia” w system zakazów politycznych — podlegać nieco innym mechanizmom.

Podstawowa teza artykułu brzmi następująco: istnieje głęboka dysproporcja pomiędzy ilością przeanalizowanego materiału a tą jego częścią, która dokumentuje cięcia i ingerencje w tematykę erotyczną. Przeczytałam wiele materiałów, a wzmianek o stosunku cenzury do treści nieobyczajnych znalazłam zadziwiająco mało. Być może urzędnicy uznali temat za nieistotny, być może śmielsze teksty nie docierały do etapu kontroli w GUKPPiW-u, „gubiąc się” w biurkach autorów lub w redakcjach. A może, po prostu, w raportach unikano podejmowania drażliwych kwestii, zarzucając nieobyczajnym tekstom inne przewiny.

Historia oczyszczania literatury pięknej wydawanej w języku polskim z treści erotycznych jest długa. Jak wynika z piśmiennictwa, ingerowanie w teksty uznane za uwłaczające moralności to, obok inwazji w treści polityczne, antyrządowe, antyreliigijne (a więc ogólnie — antysystemowe), najbardziej trwała i uniwersalna dyrektywa³. Czystości obyczajów strzegła zarówno cenzura działająca w Rzeczypospolitej szlacheckiej, jak i potem — zaborcza, a także instytucje II Rzeczypospolitej. Cenzura PRL-u miała więc na czym się oprzeć, budując po wojnie podstawy prawne, organizacyjne oraz praktykę. Propagowania treści erotycznych surowo zakazywano w Rosji Radzieckiej, której modele kontroli były, warto przypomnieć, bezpośrednimi wzorami dla budowania zasad działalności cenzury PRL-u⁴.

W Dekrecie z dnia 5 lipca 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk czytamy:

² Pisała o tym, na przykład, Marta Fik, *Cenzor jako współautor*, w: *Literatura i władza*, red., słowo wstępne E. Sarnowska-Temierusz, Warszawa 1996, s. 131–147.

³ P. Buchwald-Pelcowa, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997; F. Ramotowska, *Sto lat „cenzury rządowej” pod zaborem rosyjskim (1815–1915) — podstawy normatywne, instrumenty wykonawcze*, w: *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne*, red. J. Kostecki, A. Brodzka-Wald, Warszawa 1992, t. 1, s. 122–174; *Świat pod kontrolą. Wybór materiałów z archiwum cenzury rosyjskiej w Warszawie*, oprac. M. Prussak, Warszawa 1994; S. Zabierowski, „Popioły” pod presją rosyjskiej cenzury, w: „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach”, nr 34, Katowice 1967, s. 143–169; B. Szyndler, *Dzieje cenzury w Polsce do 1918 roku*, Kraków 1993.

⁴ *Dokumenty do dziejów PRL. Główny Urząd Kontroli Prasy*, z. 6, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994.

Art. 2. Do zadań Głównego Urzędu należy:

- 1) nadzór nad prasą, publikacjami i widowiskami w zakresie przewidzianym w szczególnych przepisach prawnych,
- 2) kontrola rozpowszechniania wszelkiego rodzaju utworów za pomocą druku, obrazu i żywego słowa, kontrola ta ma celu zapobieżenie:
 - a) godzeniu w ustrój Państwa Polskiego,
 - b) ujawnianiu tajemnic państwowych,
 - c) naruszaniu międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego,
 - d) n a r u s z a n i u prawa lub d o b r y c h o b y c z a j ó w,
 - e) wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością. [wyróżn. K. B.]⁵.

Zadania, do realizacji których dążyć ma GUKPPIW, sformułowane są w dekreście ogólnikowo i skrótowo, poszczególne punkty da się więc różnorodnie interpretować. Na podstawie tak szerokich zapisów, jak: „godzenie w ustrój państwa polskiego”, „ujawnianie tajemnic państwowych” można zakwestionować właściwie wszystko⁶. Zagadnienia obyczajowe ujęte są równie niejednoznacznie — pisze się o „naruszaniu dobrych obyczajów”. Jak kto to rozumie, to już sprawa interpretacji: narzucone przez kulturę poczucie tego, co nieprzyzwoite, wpływa na przełożenie zapisów dekretu na praktykę zatrzymań i cięć.

Warto zwrócić tu uwagę na kilka spraw. Rozumienie tego, co niedozwolone w zakresie erotyki może się zmieniać w zależności od środowiska i czasu. Co innego godzi w dobre obyczaje w pruderyjnych latach 50., co innego w latach 70. i 80. XX wieku. Inne treści naruszają moralność środowisk konserwatywnych, inne — liberalnych. Komplikuje sytuację fakt, iż tabu społeczne nieustannie się zmienia, w niektórych okresach — bardzo dynamicznie; by podać egzemplifikację z epoki, na przykład pod wpływem Festiwalu Młodych w Warszawie w 1955 r. Ten sam dekret obowiązuje natomiast przez cały czas istnienia GUKPPIW-u (wyraźne zmiany prawne zaistniały dopiero w 1981 r.⁷), oczywiście jest więc, że różnie musi być rozumiany, a jego poszczególne punkty — rozwijane.

O trudności w samym definiowaniu pojęcia pisze Jerzy Ziomek. W pracy *Obscenum, pornografia i środki przekazu* badacz dokonuje podstawowych ustaleń dotyczących rozumienia treści nieobyczajnych i ich funkcjonowania w dziele: „Znalezienie definicji pornografii jest zadaniem karkołomnym [...] Przyjmijmy więc arbitralnie, że 1) pornografia jest przejawem bezrefleksyjnego erotyzmu; 2) pornografia nie jest sztuką, choć

⁵ *Ibidem*, s. 28.

⁶ Zob. A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001.

⁷ J. Bafia, *Prawo o cenzurze*, Warszawa 1983.

posługuje się środkami obrazowania wykształconymi na terenie sztuki i od niej zapożyczonymi; 3) pornografia jest wartością ujemną i w tym rozumieniu pornografia i sztuka wykluczają się wzajemnie”⁸. Badacz uważa też, że „cecha pornograficzności w ogóle nie przynależy do dzieł, lecz jedynie do ich konkretyzacji”⁹. Jeżeli zgodzić się tymi stwierdzeniami, to należy zapytać, kto — w kontekście instytucjonalnej kontroli literatury — jest odbiorcą i czyja konkretyzacja może być, ewentualnie, pornograficzna.

Innym istotnym zagadnieniem wydaje się społeczne przyzwolenie, a nawet — pewne poparcie cenzury obyczajowej. O ile wypaczanie treści politycznych czy budowanie fałszywego obrazu świata spotyka się w latach 40. i 50. XX wieku ze społecznym ostracyzmem, o tyle ingerowanie w treści erotyczne uznać można za zgodne z potrzebą wstrzemięźliwości. Mamy tu więc do czynienia z ciekawym zjawiskiem, gdy opresyjna instytucja działa niejako zgodnie ze społecznym oczekiwaniem. W artykule *Niepolityczne tabu, czyli o cenzurze obyczajowej lat 80.* Mateusz Świstak pisze, powołując się na prace Briana McNaira: „Kiedy zjawiska pozostające w sferze tabu obyczajowego przenikają do kultury oficjalnej, kultura ta zaczyna być zagrożona. W treściach zakazanych może zostać przemycony pierwiastek czyhający na spójność obowiązującego oficjalnie systemu”¹⁰.

Z pewnością, beneficjenci systemu totalitarnego zainteresowani byli trwaniem *status quo*, ale potrzebę utrzymania kulturowej spójności wyrażać mogli też zwykli obywatele. Bezpieczeństwo i elementarna choćby stałość wydają się ważnym społecznym zapotrzebowaniem w latach powojennych. O ile nie można tego było uzyskać, w przypadku kwestii politycznych, to w przypadku obyczajowych — jak najbardziej.

Na podobne zjawisko zwraca uwagę John M. Bates, pisząc o cenzurowaniu tematyki niemieckiej w literaturze polskiej lat 1948–1955. W okresie tym pojawia się potencjalna zbieżność poglądów cenzorskich z poglądami społeczeństwa: urzędnicy cenzury bronią poglądu o moralnej wyższości narodu polskiego. „Można nawet zaryzykować tezę — stwierdza badacz — że w przypadku problemu niemieckiego wielu Polaków byłoby wtedy gotowych zrozumieć i zaakceptować generalny kierunek ingerencji cenzorskich”¹¹.

W związku z tym, że dekret o utworzeniu GUKPPiW-u miał wysoki stopień ogólności, dla prowadzenia codziennej pracy cenzorskiej konieczne było obudowanie go zaleceniami. Co ciekawe, takich dyrektyw wyrażonych wprost nie znajdziemy w za-

⁸ J. Ziomek, *Obscenum, pornografia, środki przekazu*, w: *Spoleczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*, red. S. Żółkiewski i in., Wrocław 1974, s. 62–63.

⁹ *Ibidem*, s. 67.

¹⁰ M. Świstak, *Niepolityczne tabu, czyli o cenzurze obyczajowej lat 80.*, w: *Przeskoczyć tę studnię strachu. Autor i dzieło a cenzura PRL*, red. E. Skorupa, Kraków 2010, s. 130.

¹¹ J. M. Bates, *Cenzura wobec problemu niemieckiego w Polsce (1948–1955)*, w: *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska, P. Michałowski, Szczecin 2002, s. 92.

chowanym zasobie wiele. Pisałam o tym szczegółowo w innym miejscu¹², tu jedynie przypomnę, że cenzorski „program” kontrolowania literatury pięknej przed rokiem 1949 wyłuskać należy z zaleceń dotyczących cenzurowania prasy. Po Zjeździe Szczecińskim sytuacja nieco się zmieniła, gdyż większą wagę zaczęto przykładać do czytania literatury, zwłaszcza powieści, a co za tym idzie — więcej o tej problematyce pisano¹³.

W zespole GUKPPiW-u nie zachowały się niestety „Książki zapisów i zaleceń”, które zawierały operacyjne notatki dotyczące praktyki kontroli, a były rozsyłane z Warszawy do podległych urzędów kontroli. Z kwerend prowadzonych przez różnych badaczy wynika, że pojedyncze egzemplarze zachowały się, często w stanie rozproszonym i niekompletnym, w archiwach mieszczących spuściznę po Wojewódzkich Urzędach Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk¹⁴. Pracę można więc kontynuować i zweryfikować podane w niniejszym artykule informacje i przypuszczenia.

Pierwszy wniosek, który nasuwa się po analizie archiwalnych materiałów operacyjnych jest taki, iż spraw obyczajowych nie uznawano za istotne, zdecydowanie ważniejsze okazały się kwestie polityczne. W zachowanych stenogramach odpraw krajowych i narad pojawiają się więc marginalnie. Daria Nałęcz, która przeanalizowała i częściowo opublikowała te dokumenty, wspomina jedynie o takim kształtowaniu repertuaru teatralnego, aby utrudniać dostęp do „pornograficznej, rewiewej, drobnomieszczańskiej szmiry”¹⁵. Przeprowadzenie kwerendy również pozwoliło na sformułowanie podobnego wniosku, że informacji na ten temat, wyrażonych wprost, zachowało się niewiele. Istnieje natomiast grupa zaleceń, które odnoszą się do treści erotycznych w sposób zawoalowany. Piętnuje się, na przykład, „przesączenie wpływów z Zachodu”, neguje naturalizm, nie wznawia literatury romansowej. Pod takimi hasłami kryje się, w moim przekonaniu, kontrolowanie tematyki erotycznej¹⁶. Przy okazji warto zwrócić uwagę na omowność powyższych pouczeń. Erotyka jest tak głęboko „schowana”, że rzadko mówi się o niej wprost, nawet w kontekście negatywnym. To drugi wniosek, który wyłania się z dokumentów operacyjnych.

Wyrażona bezpośrednio dyrektywa o eliminowaniu treści obyczajowych pojawia się natomiast w wypowiedzi dyrektora GUKPPiW-u na posiedzeniu ministerialnej Komisji do spraw Literatury Odcinkowej. 20 VI 1949 r. Antoni Bida informuje: „Czego my się w powieściach boimy? Boimy się szmuglu jakiegoś rasizmu, jakiegoś stanowi-

¹² Na ten temat: K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948–1958*, Białystok, 2009, s. 27–39.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ P. Perkowski, *Działalność Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w latach siedemdziesiątych*, niepublikowany maszynopis rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem dr hab. B. Okoniewskiej, prof. UG, Gdańsk 2005; informacje od badaczek: M. Woźniak-Łabieniec, M. Budnik.

¹⁵ *Dokumenty do dziejów PRL*, *op. cit.*, s. 22.

¹⁶ K. Budrowska, *op. cit.*

ska antyhumanistycznego, ordynarnej erotyki [wyróżn. K. B.], ciężkiej, obraźliwej niedojrzałości artystycznej”¹⁷. Ale i ten fragment jest w stenogramie przekreślony, co potwierdza domniemanie o ukrywaniu przez Urząd samego istnienia niepożądanego problemu.

Jeśli zestawimy milczące cenzorskie dokumenty operacyjne i wydawaną w latach 1948–1958 bardzo pruderyjną literaturę piękną, to przyjąć należy, że coś „dzieje się” pomiędzy. Trudno bowiem założyć, iż temat istotny dla opisu kondycji ludzkiej wygasa samoistnie, a literatura polska cofa się, bez żadnej zachęty, do stanu niewinności, który poprzedzał dokonania twórcze Stefana Żeromskiego, Tadeusza Boya-Żeleńskiego czy Emila Zegadłowicza. Tym bardziej, jeśli znamy treść dekretu powołującego do życia GUKPPiW. Przyjrzyjmy się więc samej praktyce kontroli, dzieląc literaturę na kilka grup:

1. pierwodruki tekstów polskich,
2. wznowienia tekstów polskich oraz
3. tłumaczenia z literatury obcej.

Ciekawą cenzorską recenzją, odnoszącą się obszernie do treści erotycznych w tekście stworzonym przed wojną, ale wydanym po raz pierwszy w PRL-u, jest charakterystyka dramatów Stanisława Ignacego Witkiewicza. *Szewcy* i w *Małym dworku* ukazały się w „Czytelniku” w 1948 r. Wyraźnie oburzony cenzor Jerzy Klejny pisze w grudniu 1950 r.:

Książka zawiera dwie sztuki sceniczne — pisane językiem przypominającym raczej bełkot ciężko chorego w malignie — niż wypowiedzi „jednego z najwybitniejszych i najoryginalniejszych komediopisarzy współczesności”! (cytat z posłowie W. J. Dobrowolskiego). Każda z tych sztuk obejmuje inną tematykę — a więc każdej w osobności należy się poświęcić kilka słów.

„W małym dworku” — to komedia — można powiedzieć — obyczajowa. Treścią komedii jest makabra i bezsens — a wszystko po to, aby „wykryć istotne sprężyny samych postępów, nasze prawdziwe chęci i namiętności bez żadnych obłonek nakładanych przez nawyki kulturowe” (cytat jw.). Widmo zabitej z zazdrości przez męża żony, która zmieniała kochanków jak rękawiczki, kłamała i piła szklankami opium, trupy dwóch córeczek, poeta pisujący makabryczne wierszydła o śmierci

¹⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej jako AAN), Ministerstwo Kultury i Sztuki, Departament Twórczości Artystycznej, Wydział Twórczości Literackiej, sygn. 487, k. 70.

W artykule przyjęto następujące zasady cytowania źródeł: modyfikacji ortografii i interpunkcji towarzyszy zachowanie oryginalnej składni.

i o trupach oraz kilku napoły zidiociałych innych bohaterów sztuki — oto środki artystyczne służące autorowi do „wypatroszenia wnętrz ludzkich” (cytat j.w.).

Mimo to wszystko sztuka ta lepsza jest i realniejsza od społecznej sztuki „Szewcy”. W tej sztuce, która „odtwarza z przeraźliwą jasnością całą (!) rzeczywistość lat trzydziestych w Polsce” (cytat j.w.), bohaterowie przemawiają językiem będącym pomieszaniem mętniackiej filozofii i wulgarnego belkotu. Cała sztuka jest dziwaczną plątaniną niezdrowego erotyzmu, dekadencji, mętniackich poglądów — wszystko w sosie ponurego pesymizmu i makabry. Być może, iż w obu sztukach można by się doszukać pozytywnych no, chociaż zamiarów, ale sposób wykonania niezrozumiały i bezsensowny dla normalnego, zdrowego na umyśle czytelnika — już zdyskwalifikowałby książkę.

Obie sztuki, pomimo zapewnień autora posłowania, iż są to „komedie ludzkie”, sprawiają wrażenie pisanych przez nienormalnego człowieka i przeznaczonych dla nienormalnych ludzi. Obie sztuki — to bezsilne szamotanie się inteligentkiego dekadenta — który być może dostrzegał zło, ale mieszczański strach przed radykalizmem nie pozwolił mu ani dostrzec, gdzie należy szukać siły do walki z tym złem, ani nawet skrytykować tego zła z właściwych pozycji ideologicznych. Książki pozostało 1564 egzemplarzy, rozpowszechnić ich za pośrednictwem „Domu Książki” nie należy jako szkodliwe. Dziwnym się wydaje, iż w ogóle podobne utwory ukazały się drukiem w roku 1948. [wyróżn. K. B.]¹⁸.

Z recenzji nie wynika, czy myślano o powtórnym wydaniu zbioru dramatów w 1950 r., ale wiemy, że na pewno do niego nie doszło.

Co ciekawe, w zachowanej pozytywnej recenzji tychże dramatów z października 1948 r. nie znajdziemy tak licznych odniesień do treści nieobyczajnych. Cenzorka Kozłowska zajmuje się głównie teorią „czystej formy” i nowatorstwem tekstów Witkacego, a kwestie erotyczne jedynie lekko sugeruje. Pisze w kontekście *Szewców*:

Jest to galeria typów, reprezentująca społeczeństwo polskie: od karierowicza bez hamulców etycznych (Scurvy), zdegenerowaną arystokratkę (Księżna), drobnomieszczanina (Majster), do zdeorientowanych w chaosie ideologicznym czeladników, anarchisty Hyper-robociarza i dwóch zaledwie naszkicowanych „Towarzyszy” partyjnych. [wyróżn. K. B.]¹⁹.

¹⁸ AAN, GUKPPiW, I/145, teczka 31/26, k. 839–840.

¹⁹ AAN, GUKPPiW, I/145, teczka 31/22, k. 138.

Uwidacznia się tu kwestia uruchomienia pornograficzności odbioru: to, co dla cenzor Kozłowskiej nie istnieje jako naruszenie dobrych obyczajów, dla cenzora Kleynego — jest niedopuszczalne. Odbiorcą identyfikującym takie treści, nie jest więc czytelnik/widz, ale cenzor. Raz się one pojawiają, a raz — nie, w zależności od interpretacji.

Istotny wydaje się tu również fakt zmiany polityki kulturalnej pomiędzy rokiem 1948 a 1950, obie opinie sporządzane są przecież w innym kontekście społeczno-politycznym. Można więc postawić pytanie: czy bezpardonowy atak na dramaty Witkacego jest na pewno związany z nieobyczajnością jego tekstów? Czy zarzucenie mu „niezdrowego erotyzmu” nie jest tylko pretekstem? Wygodnym (bo społecznie akceptowalnym) oskarżeniem, prowadzącym do wyeliminowania z obiegu tekstów eksperymentalnych, niemieszczących się żadną miarą się w zasadach realizmu socjalistycznego? Na podstawie historii instytucjonalnej kontroli *W małym dworku* i *Szewców* można bowiem założyć, że w latach stalinowskich urzędnicy GUKPPiW-u posługiwali się społecznym tabu dotyczącym obyczajności w wybranych przez siebie celach, nie zawsze zgodnych z prawdą tekstu.

Skomplikowane są również dzieje edytorskie *Wertepów* Leopolda Buczkowskiego. Napisaną przed wojną powieść, wydało po raz pierwszy w 1947 r. prywatne wydawnictwo „Gebethner i Wolff”. W dwóch zachowanych cenzorskich opiniach nie pojawiają się zarzuty szerzenia pornografii²⁰. Inaczej już jednak w roku 1953. Cenzorka Kazimierska pisze:

„Wertepy” Buczkowskiego jest to książka opisująca pewien okres życia w wiosce podolskiej Dolinoszczęsnej (ok. r. 1920). Trudno tu mówić o bohaterach powieści, występuje tu bowiem galeria postaci prawie wszystkich mieszkańców wsi, postaci, z których jedna ohydniejsza od drugiej. Wszyscy ci ludzie to albo koniokradzi, albo nałogowi pijacy, albo bez żadnych zasad i hamulców moralnych, ludzie dla których zabicie człowieka, np. za konie jest drobnostką (nic więc dziwnego, że w książce mamy ok. 10 takich wypadków).

Praca jest całkowicie odpolityczniona i w zasadzie bezproblemowa (bo nie można chyba uważać za problemy antagonizmy chłopskie na tle osobistych zawiści), jeżeli dodamy do wytworzonego obrazu styl — pornografię najniższego gatunku, to jasnym stanie się fakt, że praca ta nie powinna pod żadnym pozorem ukazać się w sprzedaży. [wyróżn. K. B.]²¹.

²⁰ Szerzej na ten temat zob.: K. Budrowska, *op. cit.*, s. 51–52.

²¹ AAN, GUKPPiW, I/408, k. 329–330.

Pod spodem adnotacja zwierzchnika: „Do wycofania”. Opinia towarzyszy Kaziemierskiej nie odnosi się najprawdopodobniej do wznowienia (wydawnictwo nie posiada już koncesji), ale do wycofania powieści Buczkowskiego z obrotu księgarskiego.

Podobieństwo do sytuacji wydanych w 1948 r., a wycofanych z obiegu w 1950 r., dwóch dramatów Witkacego jest tu uderzające: to, co można było opublikować przed rokiem 1949, w okresie socrealizmu jest niedopuszczalne. Podobne wygląda też „stopniowanie” treści erotycznych: *Wertepy* albo są, albo nie, „pornografią najniższego gatunku”, w zależności od interpretacji cenzora.

Wydaje się także, że ogólne niezadowolenie recenzenta wywołuje, obok szeregu innych zarzutów, i ten o szerzenie nieobyczajności. Staje się on w takich sytuacjach winą, która ma ostatecznie „pogrążyć” tekst. Tak jest w przypadku powieści Buczkowskiego, ale zasada ta daje się zastosować także do innych utworów. Jeśli wiadomo „z góry”, że dzieło ma zostać wyeliminowane z obiegu bądź zatrzymane jeszcze przed opublikowaniem, wytacza się przeciw niemu najcięższe działa. Zarzut pornograficzności (choć nie wiadomo, o co chodzi w sformułowaniu o stylu pornograficznym) sprawdza się wtedy doskonale.

W 1958 r. nie udzielono zgody na druk współczesnej powieści Leopolda Tyrmanda *Siedem dalekich rejsów*. W zestawieniu zbiorczym ingerencji pojawia się adnotacja, że tekst zatrzymano w całości ze względu na szerzenie niemoralności²². Co ciekawe, a niezwykle rzadkie, utwór nie mógł w obiegu oficjalnym ujrzeć światła dziennego przez ponad 30 lat! Do pierwszego polskiego wydania doszło dopiero w Londynie w 1975 r., w Polsce — w „Czytelniku” w 1992 r. (to samo wydawnictwo próbowało opublikować powieść w 1958 r.). Można postawić ostrożne pytanie, czy do zarzutu szerzenia niemoralności przyczynił się sam tekst, czy ogólna „zła sława” Tyrmanda i niekorzystny dla dzieła moment kontroli — wypalanie się polskiego Października.

Słownik *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* podaje, że powieść została wydana, lecz nie dopuszczono jej do obrotu księgarskiego z względu na „pornograficzność i obronę inicjatywy prywatnej”. Dzięki analizie materiałów archiwalnych informację tę można zweryfikować.

Siedem dalekich rejsów zgłoszono do kontroli na początku 1958 r. W zespole „Czytelnika” zachowała się recenzja, w której pojawiają się zarzuty natury obyczajowej oraz politycznej. W konkluzji czytamy: „Wydaje mi się jednak, że mimo moich zastrzeżeń zarówno natury politycznej, jak społeczno-moralnej, książka może się ukazać po dokonaniu poważnych ingerencji. Mimo bowiem jej sensacyjnej manieri zawiera wiele prawdy o rozkładzie moralno-ideowym dużej części społeczeństwa” [wyróżn. K. B.]²³. Decyzja zwierzchnika jest jednak negatywna, u góry strony widniej

²² AAN, GUKPPiW, I/591, teczek 60/2, k. 12.

²³ AAN, GUKPPiW, I/596, teczek 68/2, k. 80.

adnotacja: „GUKP nie udzielił zezwolenia na druk książki”. Prawdopodobnie utwór nie ujrzał więc światła dziennego, choć — zgodnie z rozpowszechnioną opinią — zatrzymano go ze względu na nieobyčajność.

Słownik podaje również informację, wieńczącą niejako cenzorskie peregrynacje *Siedmiu dalekich rejsów* w PRL-u: nakręcony na podstawie powieści film *Naprawdę wczoraj* został wycofany zaraz po premierze w 1963 r.²⁴

Z ostro sformułowanymi zarzutami dotyczącymi szerzenia niemoralności spotkała się krótka powieść Jerzego Andrzejewskiego *Bramy raj*²⁵. Data powstania utworu przekracza nieco ramy chronologiczne przyjęte w niniejszym artykule (wrzesień 1959 r.), ale tekst wyrasta zdecydowanie zarówno z przemian odwilżowych, jak i rozczarowania ich kłęską. Jego dzieje edytorskie ilustrują także ciekawą, a nową dla cenzury lat 50., kwestię kontrolowania treści związanych z erotyką homoseksualną. Jej pojawienie się wprowadziło cenzorów w prawdziwą konsternację.

Utwór Andrzejewskiego miał zostać opublikowany w odcinkach w czasopiśmie „Argumenty”. W cenzorskim spisie powieści w odcinkach zachowały się dwie recenzje z grudnia 1959 r. Obie negatywne.

W opinii pierwszej, niepodpisanej, odniesienia do kwestii nieobyčajności zajmują wiele miejsca. Można powiedzieć, że to główne oskarżenie, na podstawie którego cenzor blokuje druk *Bram raj*. Warto zwrócić uwagę na ubóstwo języka i błędy gramatyczne, od których roi się w opinii: nawet na tle innych, razi ona szczególną nieudolnością. Przytaczam tekst w całości:

Opowiadanie dotyczy problematyki wiary, nie tylko wiary w Boga, ale wiary człowieka w coś w ogóle. Na przykładzie pielgrzymki dzieci, które zorganizowały wyprawę krzyżową do Jerozolimy, autor pokazuje ślepią wiarę, fanatyzm oraz rozpustę jej uczestników. Celem wyprawy jest wybawienie Jerozolimy z niewoli tureckiej (XIII w). Bezpośrednim motywem, który przyczynił się do zorganizowania tego nierealnego przedsięwzięcia, jest natchnienie pasterza, którego do tego namówił pewien zboczony seksualnie magnat. Główne postacie tej pielgrzymki, jej przywódcy, to dziewczęta i chłopcy, którzy rzekomo w imię wzniosłego celu idą we wspólnym pochodzie, a w rzeczywistości robią to dla wygodniejszego wykonywania czynów rozpusty, zaspakajania własnych namiętności. Obrazki aktów seksualnych uczestników pielgrzymki są nadzwyczaj

²⁴ *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. 8, Warszawa 2003, s. 420.

²⁵ Szerzej na ten temat zob.: K. Budrowska, *op. cit.*, s. 127–133.

lubieżne i wywołują niesmak. Z całej tej zgrai nikt nie posiada prawdziwej wiary, oprócz jednego zakonnika, który wszystkich spowiada, ale jest on zdeptany przez tłum z chwilą, gdy tę wiarę traci. Tłum ten jednak idzie dalej, na którego czele ma grupę zbożców, aby w końcu zginąć, nim dojdą do Jerozolimy. Po przeczytaniu opowiadania nasuwają się następujące refleksje:

Przede wszystkim autor wyraża się, że nie warto w ogóle wierzyć w żadną ideę, w żaden cel szlachetny, gdyż nic naprawdę nie istnieje, prócz ludzkich żądz i namiętności. Również, im człowiek bardziej fanatycznie w coś wierzy, tym większe miotają nim żądze. Ideowi przywódcy nie tylko że sami nie wierzą w ideę, do której prowadzą naród, są w istocie rzeczy seksualnymi zbrojeńcami.

Charakter opowiadania może być również zrozumiany jako aluzja do naszych czasów w kwestii budowy socjalizmu, gdzie kilku czy kilkunastu wykończonych jednostek ciągnie naród nie wiadomo gdzie i po co, a raczej do oczywistej zagłady.

Ponadto opowiadanie zawiera sporo nader niesmacznych scen seksualno-pornograficznych, pokazanych na tle atmosfery religijnej i z tego powodu nie mogą być drukowane w ogóle, a w „Argumentach” w szczególności.

Wniosek: Nie udzielić zezwolenia na druk. [wyróżn. K. B.]²⁶.

Na początku drugiej opinii, także niepodpisanej imieniem i nazwiskiem, cenzor obszernie streszcza akcję i przedstawia problematykę dzieła. Recenzja jest na zdecydowanie wyższym poziomie językowym i intelektualnym, niż poprzednia. Odniesienia do kwestii erotycznych pojawiają się dopiero w krótkim zakończeniu:

Wspomnieć należy, że opowiadanie Andrzejewskiego zawiera wiele naturalistycznych opisów o charakterze seksualno-erotycznym, które wywołują niesmak i zażenowanie czytelnika. Opublikowanie tego rodzaju opisów dostarczyłoby niewątpliwie poważnych argumentów przeciw „Argumentom”.

Wniosek: Nie udzielić zezwolenia. [wyróżn. K. B.]²⁷.

Cenzor uważa, iż zezwolenia na druk nie należy udzielić nie tyle z powodu nieobyczajności utworu, ale raczej wyrażonego w nim przekonania o całkowitej bezsku-

²⁶ AAN, GUKPPiW, I/588, k. 25–26.

²⁷ AAN, GUKPPiW, I/588, k. 29.

teczności wszelkich ludzkich dążeń. Zarzut szerzenia nieobyczajności podsumowuje opinię i zdaje się, w przypadku drugiej recenzji, tylko dodatkowym wzmocniającym argumentem na „nie” (cenzor pisze nawet: „Wspomnieć n a l e ż y...”).

Pornograficzność odbioru, o której pisał Jerzy Ziomek, ujawnia się więc jedynie w pierwszej opinii, druga — pisana być może w pewnej zależności (ta sama data sporządzenia obu dokumentów) — podąża niejako za nią. Głos bardziej oburzonego staje się dominujący. Warto także podkreślić, że tylko w pierwszym z przywołanych streszczeń urzędnik odnosi się do homoseksualizmu bohaterów, kilkakrotnie wspominając o „zбочeniu seksualnym”. Co ważne, zdecydowanie go negując, ani razu nie nazywa homoerotyzmu wprost, co można potraktować jako swoistą autocenzurę.

W „Przeglądzie ingerencji za rok 1958” (obejmującym także koniec 1957 r. i cały 1959 r.), pod datą listopadową widnieje wyjaśnienie zatrzymania druku powieści Andrzejewskiego: „GUKP nie zezwolił na druk tej powieści w odcinkach w tyg. «Argumenty» ze względu na przedstawione w niej sceny pornograficzne” [wyróżn. K. B.]²⁸. Ostatecznie więc zarzut propagowania niemoralności został uznany za główny powód zatrzymania tekstu. Zbudował, dodajmy, także jego legendę.

Jak wiadomo, do publikacji *Bram raju* w odcinkach nie doszło, powieść ukazała się w „Twórczości”, a potem — w końcu 1960 r. — jako książka, opublikowana w niewielkim jak na owe czasy nakładzie (5 000 egzemplarzy). Uwidacznia się tu więc kwestia zmieniającego rozumienia tego, co niedozwolone w zakresie erotyki, w zależności od środowiska i czasu. Co innego godzi, w mniemaniu GUKPPiW-u, w dobre obyczaje czytelników czasopisma „Argumenty” (inteligent „z awansu”), co innego — czytelników elitarniej „Twórczości”. Tych pierwszych trzeba silniej chronić, niż drugich, zdegenerowanych niejako z definicji.

Na koniec należałoby zwrócić uwagę na wznowienia. Okazuje się, że utwory podejmujące problematykę erotyczną czekają w PRL-u nie lada kłopoty, a niektóre z nich nie mogą w ogóle ukazać się drukiem. Dotyczy to, przede wszystkim okresu 1949–1955.

Dzieje grzechu Stefana Żeromskiego wydano w 1948 r., potem — dopiero w ramach *Dzieł*, po 1956 r. Pierwsza powojenna edycja trzech pierwszych tomów (łącznie) cyklu *Żywot Mikołaja Srebrnypisanego* Emila Zegadłowicza miała miejsce dopiero po „odwilży”, w 1956 r., *Zmory* ukazały się rok później. Skonfiskowane na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Krakowie w 1937 r. *Motory* ujrzały światło dzienne w PRL-u dopiero w roku 1981²⁹.

Podstawowym sposobem cenzurowania śmiałej obyczajowo polskiej klasyki wydaje się więc zatrzymywanie wznowień, co przy stanie księgozbiorów, zniszczonych w okresie II wojny światowej, w dłuższej perspektywie równać się miało jej eliminacji. Kwe-

²⁸ AAN, GUKPPiW, I/591, teczka 60/3, k. 76 oraz 86.

²⁹ *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury, op. cit.*, t. 9, Warszawa 2004, s. 436–437.

stia wydaje się bardzo interesująca, z pewnością wymaga dalszych badań, można jednak wysnuć ostrożny wniosek, iż okres przed rokiem 1949 oraz lata 1956–57 są, jeśli chodzi o cenzurę obyczajową, łagodniejsze, niż okres stalinowski. Praktyka taka wpisywałaby się w ogólną dynamikę działań instytucjonalnej kontroli słowa w PRL-u: lata tuż po wojnie i „odwilż” jawią się jako okres względnie liberalnego traktowania różnych istotnych społecznie kwestii. Jak wynika z kwerendy, śmielszych obyczajowo tekstów nie drukowano znów od roku 1958, aby powrócić do nich — na niespotykaną wcześniej skalę — w latach 80. Tematykę erotyczną cenzurowano zatem wedle takiego samego rytmu, zależnego od wiatrów politycznych, jak problematykę polityczną i historyczną.

Jeśli chodzi o przekłady z języków obcych, to także jedynie w niewielu charakterystykach cenzorskich trafić można na zarzuty dotyczące nieobyczajności. Bardzo prawdopodobne, że utworów poruszających problematykę erotyczną nie tłumaczono bądź nie wznawiano. Kłopotem była dla GUKPPiW-u twórczość pisarzy na tyle wybitnych, że pominąć milczeniem się jej po prostu nie dało. Przy czym, ciekawa jest sama geografia tłumaczeń: literaturę francuską czy anglosaską (tę — najmniej chętnie) tłumaczy się i wydaje głównie w okresie „odwilży” i tuż po niej, w latach stalinowskich przekłada się głównie literaturę radziecką, wybiórczo — rosyjską, a także — innych demokracji ludowych. Kwestia cenzurowania dzieł obcych jest bardzo interesująca, a przy tym złożona i wymaga kompleksowych badań³⁰.

W 1950 r. trafiają do GUKPPiW-u *Utwory wybrane* rosyjskiego klasyka XIX w., Aleksandra Kuprina. Cenzor wyraźnie identyfikuje treści nieobyczajne w opowiadaniu *Pojedynek* traktującym o życiu carskich oficerów. Poniżej przytoczono fragmenty negatywnej opinii: „[...] Żony oficerów to gromada niewyżytych erotycznie sam ic o ptasich mózdkach. [...] Utwór Kuprina przed kilkudziesięciu laty mógł wzruszać stęchłe mieszczaństwo i podniecać „salonowe lwice”, wywołując dreszczyki skandaliku i krypto-erotyki. [...]” [wyróżn. K. B.]³¹. Tekst wydano bez żadnych zmian za zgodą zwierzchnika.

Z kolei w marcu 1958 r. „Czytelnik” zgłasza do wydania nowele Samuela Becketta (recenzja nie znajduje się w teczce z materiałami „Czytelnika”, ale w innej, „Wydawnictwa różne z 1958”). Cenzor stwierdza kategorycznie:

Pozycja mało wartościowa. Obiektem zainteresowań autora jest jednostka społeczna — żebrak. Rozważania melancholijne, nacechowane rezygnacją i szyderstwem wobec otoczenia.

³⁰ Wzmiankują o tym np.: S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999; A. Artmińska, *Poeta w służbie polityki: o Mickiewiczu w PRL i Goethem w NRD*, Poznań 2009.

³¹ AAN, GUKPPiW, I/145, teczka 31/25, k. 202–209.

Trudno doszukać się w tych nowelach pozytywizmu. W niektórych miejscach opisy są obrzydliwe — pornograficzne.

Z uwagi na to, że pozycja jest mało wartościowa i do tego tłumaczona z francuskiego, uważam, że (niezależnie od ingerencji) wskazane by było jej nie drukować (szkoda nakładu i pieniędzy). Proponowane ingerencje s. 54, 90, 91, 96, 98 — pornografia. [wyróżn. K. B.]³².

Na podstawie tak ogólnej opinii trudno wnioskować, które konkretnie fragmenty miały zostać poddane przeróbkom i czy im faktycznie uległy. Jednakże wniosek recenzenta nie został przyjęty i tom wydano jeszcze w tym samym roku.

W ocenie *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta czytamy zaś:

W ogóle ten tom stoi pod znakiem zboczeń seksualnych. Wszystko jest rozpuszczone w sosie subtelnej analizy i filozofowania. [wyróżn. K. B.]³³

Chciałabym zasygnalizować tu kilka kwestii. Po pierwsze, identyfikacja treści erotycznych występuje czasem w niezgodzie z prawdą tekstu (*Pojedynek* Kuprina). Po drugie, można przyjąć, że sposobem radzenia sobie Urzędu z tematyką erotyczną w klasyce jest napisanie negatywnej recenzji, a potem — wydanie tekstu (*Nowele* Becketta). W zależności od decyzji władz, można tekst wydrukować lub — na podstawie owej nieprzychylniej opinii — zatrzymać. Ów zadziwiający konsensus nikomu najwyraźniej nie przeszkadza.

Nie sposób nie odnieść się też do faktu, że przywołane recenzje to „wzorcowe” przykłady głupoty. Specyficzny, ocierający się o groteskę język, opaczne rozumienie terminów (przykład — „pozytywizm”), świadczą o podstawowych brakach w wykształceniu opiniujących. Podobnych kuriozalnych ocen nie brakuje w analizowanym zasobie, ale obserwowane natężenie niewiedzy pozwala zapytać, czy to nie jest celowy zamysł, aby najmniej inteligentni cenzorzy czytali literaturę obcą. Z przeprowadzonych badań wynika, że wielu cenzorów legitymowało się wyższym wykształceniem, znali biegle języki obce i ci właśnie, z reguły, czytali teksty trudniejsze, „ambitne”³⁴. Dlaczego szeregowi urzędnicy oceniają Kuprina, Becketta czy Prousta i identyfikują ich, przede wszystkim, jako pornografów, nie wiemy.

Przemysław Czapliński stwierdza, że sfera obyczajowości to najważniejsza, pozadoktrynalna tematyka kwestionowana przez cenzurę PRL-u, przy czym urząd kontroli

³² AAN, GUKPPiW, I/427, teczka 34/5, k. 200.

³³ AAN, GUKPPiW, I/650, k. 532.

³⁴ K. Budrowska, *op. cit.*, s.111–119.

zakładał, że w świadomości społecznej istnieje pewien zbiór powszechnych przekonań dotyczących tego, co stosowne i niestosowne. Badacz uważa także, że rozluźnienie doktryny nie zmieniało pruderyjności systemu³⁵. O ile można zgodzić się z pierwszą przywołaną tezą, to druga wymaga, w moim przekonaniu, korekty. Po analizie materiałów archiwalnych nasuwa się bowiem wniosek, że jeśli chodzi o lata 1948–1958, moment politycznego zawahania w 1956 r. powiększył zakres swobody mówienia o tematyce erotycznej. Co więcej, wydaje się iż możliwość wypowiedzania na ten temat stała się swoistym „wentylem bezpieczeństwa”, który prowadził do rozładowania społecznych napięć.

O podobnym mechanizmie działania cenzury w latach 80. XX wieku pisze, w przywoływanej już pracy, Mateusz Świstak. Badacz zauważa, że cenzurę obyczajową złagodzano, by „zająć” czymś społeczeństwo i odciągnąć od ruchów solidarnościowych. Wydano więc skandalizujące książki o tematyce erotycznej, zarówno poradniki Zbigniewa Lwa-Starowicza i Michaliny Wisłockiej, jak i literaturę piękną: powieść *Raz w roku w Skirolawkach* Zbigniewa Nienackiego (1983 r.), głęboko pornograficzne utwory Andrzeja Rodana czy tłumaczenia z literatury obcej, na przykład twórczość Jeana Geneta³⁶. Przypomnę także, iż w 1981 r. wydano po raz pierwszy po wojnie *Motory* Zegadłowicza.

O jakie wnioski można się więc ostatecznie pokusić?

Nie istnieje wiele cenzorskich raportów związanych z tematyką erotyczną. Wydaje się, że literatura lat 40. i 50. sama z siebie jest dość pruderyjna, a z pewnością skupiona wokół rozmaitych innych tematów: do roku 1949 — głównie II wojny światowej, potem — sztucznie wzniesionej problematyki socrealistycznej. Zmiany obyczajowe na większą skalę przyjdą dopiero wraz z „odwilżą”, gdy seksualność pojawi się jako jeden z „nowych” tematów, odpowiadający na zapotrzebowanie nowocześniejszego odbiorcy. Przykładem może być sztandarowy *Poemat dla dorosłych* Adam Ważyka, sygnalizujący tematykę już w tytule.

W porównaniu do ilości ingerencji innego typu, cenzura obyczajowa nie pozostawia za sobą bardzo wyraźnego śladu. Możliwe, że GUKPPiW uznawał nawet temat za istotny, ale rzadko go sygnalizował. Po pierwsze dlatego, że, jak już wspomniano, tekstów o tematyce erotycznej docierało do kontroli niewiele (rozwój otwartości literatury polskiej w tej sferze w stosunku do dokonań przedwojennych wyraźnie się zatrzymał). Po drugie dlatego, że same materiały cenzorskie w pruderyjny sposób ukrywają treści nieobyczajne pod etykietami „grafomaństwa”, „naturalizmu” czy też pod zarzutem pojawiania się wątków romansowych. Jednak, aby takie przypuszcze-

³⁵ P. Czaplinski, Niepublikowana recenzja pracy habilitacyjnej K. Budrowskiej, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948–1958*, Poznań 2010, s. 5.

³⁶ M. Świstak, *op. cit.*, s. 116–117.

nie materiałowo udowodnić, należałoby przejrzeć cenzurowane (i wydane) teksty pod kątem pojawiania się w nich wątków erotycznych. Być może same dzieła okażą się śmielsze, niż cenzorskie raporty o nich.

Z kolei, te nieliczne utwory, w stosunku do których pojawiło się wyraźne oskarżenie o szerzenie niemoralności, nie zawsze rzeczywiście poświęcają tej problematyce wiele miejsca. Wydaje się, że zarzut propagowania pornografii „pomaga” urzędnikom wyeliminować teksty niewygodne z innych powodów. Przykładem są awangardowe dramaty Witkacego czy powieść negatywnie ocenianego przez władze Tyrmanda.

Cenzura obyczajowa wyraźnie zelżała w czasie „odwilży”, co wydaje się, obok przywrócenia tematyki wojennej, otwarcia na literaturę zachodnią, znakomitych (często spóźnionych) debiutów oraz wydania książek przetrzymanych, trwałym dorobkiem tego niezwykłego okresu. Bo do wstydlivosti końca lat 40. i początku 50. polska publiczność już nie będzie chciała wrócić. Społeczna zgoda na pełne wyeliminowanie tematyki erotycznej z literatury została cofnięta. Uwewnętrznione poczucie tego, co nieprzyzwoite i praktyka kontroli zaczęły się po 1956 r. w Polsce rozmijać.

Kamila Budrowska

Censorship, taboo and shame: moral censorship in the People's Republic of Poland (1948–1958)

The article analyses the relationship between the concepts: “censorship”, “taboo” and “shame” on the material taken from the reading of censorship reports from the years 1948–1958.

It can be assumed that: 1. censorship is an external control established by governmental or religious institutions; 2. taboo is a prohibition imposed by external bodies (mostly religious), but externalised by the subject; 3. shame is an emotion preventing from something considered inappropriate — the level of internalisation seems very deep here, the subject may not even be aware of the imposition of this condition by external institutions.

Both quite subtle differences between the concepts (especially between “taboo” and “shame”) and common places — realisations during which the “launch” of censorship, taboo, and shame is simultaneously activated — appear interestingly. An example might be here taken from the moral censorship, where imposed by culture, imbued and accepted sense of what indecent is, has an influence on the legal regulations and the state control practice.